Nr. 186. We Lwowie, — Środa dnia 17. Sierpnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 16. sierpnia.

Stanowczy krok ks. Ferdynanda Koburgskiego wywołał, jak się można było tego spodziewać, większy ruch w świecie dyplomatycznym. Że hr. Kalnoky ma dla ogólnego porozumienia się w sprawach politycznych a dla sprawy bułgarskiej w szczególności zjechać się z ks. Bismarkiem, to sprawdził półurzędownie *Frmbltt*, twierdząc atoli, że ani dnia, ani miejsca zjazdu nie oznaczono dotychczas. Austro-węgierski minister spraw zewnętrznych konferuje tymczasem z ambasadorami obcych mocarstw i zdaje cesarzowi sprawę z położenia politycznego. Wczoraj przyjmował sesarz hr. Kalnokiego w Ischlu, a posłuchanie trwało przeszło dwie godziny. Przed wyjazdem do Ischlu, konferował hr. Kalnoky, jak donosi *Polit. Corr.* z ambasadorem niemieckim, ks. Reuss, ktory d. 11. bm. powrócił do Wiednia, a wskutek tej konferencji opóźnił nawet hr. Kalnoky zapowiedziany swój wyjazd do Ischlu. Ks. Bismark odjechał już w sobotę do Kissingen, a z Berlina donoszą, że nie widział się nawet z hr. Szuwałowem, który umyślnie przerwał swój urlop i przybył do Berlina, aby z kanclerzem pomówić. Gdyby to pominięcie ambasadora rosyjskiego było umyślne, należałoby mu przypisać nie małe znaczenie polityczne. W Wiedniu twierdzą, że hr. Szuwałów uda się za ks. kanclerzem do Kissingen.

Z Wiednia donoszą, że wydział lekarski tamtejszego uniwersytetu zajmuje się projektem reformy studjów i egzaminów lekarskich, który zostanie przedłożony ministerstwu oświecenia.

W sprawie wojny, którą Czesi wytoczyli ministrowi Gautschowi zamieszcza półurzędowy *Fremdenblatt* następujący komunikat półurzędowy: „*Politik*, która w walce przeciw ministrowi zdradza znów brak taktu, jaki cechował to pismo w ostatnich latach, zapowiada świeżo, że minister znajdzie się w tem niemiłem położeniu, iż deputowani, którym rzekomo poczynił przyrzeczenia w sprawie szkół średnich, przypomną mu jego obietnice. Otóż musimy stanowczo twierdzić, że minister z całym spokojem oczekuje przypomnienia i nie ulęknie się wyjaśnień, chociażby nawet obrona zasad przezeń wyznawanych w parlamencie, miała się okazać rzeczą niewygodną".

To pewna, iż walka o zagrożone zamknięciem szkoły czeskie przybierze w najbliższej sesji Rady państwa bardzo drażliwy charakter.

Dr. Gautsch był w poniedziałek przyjmowanym przez cesarza na audjencji w Ischlu.

W skutek pogłosek o zamierzonem przez rząd pruski rozwiązaniu towarzystwa Marcinkowskiego w Poznaniu wystąpiła dobrze zwykle informowana *Posener Ztg.* z dłuższym artykułem, w którym utrzymuje, że na razie nic jej nie wiadomo o rozwiązaniu tego towarzystwa, ale nadto nie widzi powodu, dla którego rząd miałby wrogie w obec stowarzyszenia żywić zamiary.

Kurjer poznański podawszy ów artykuł w przekładzie polskim, pisze jak następuje:

„Miło nam bardzo, że w obec haniebnych napaści na towarzystwo Pomocy Naukowej możemy się powołać na świadectwo tak niepodejrzanej w tym razie bezparcjalności, jak to, które mu wystawia *Posener Ztg.* Artykuł postępowego organu poznańskiego przynosi temu pismu tem większy zaszczyt i chlubę, że redakcja nie wahała się zamieścić go w chwili, w której denuncjanci poznańscy pomawiają w organie kanclerskim jej naczelnego redaktora o zbyteczne sprzyjanie Polakom".

Trzeba zresztą wiedzieć, że postrachy o zamiarach rozwiązania tow. pom. nauk. Marcinkowskiego nie wyszły z kół polskich, lecz od takich organów gadzinowej prasy jak *Post*, *Berl. Börsen Ztg.* i *Magd. Ztg*

Z Warszawy piszą, że studenci uniwersytetu, skazani przez Hurkę na więzienie za wiadome zajścia w cyrku Salomońskiego, zostali już w areszcie policyjnym osadzeni. Trzymają ich oddzielnie, ale zapowiedziano im, że jeżeli nie będą się sprawowali spokojnie, będą przeniesieni do gmachu, gdzie są trzymani w celkach złodzieje i włóczęgi nocne. Redakcje pism warszawskich jeszcze nie zapłaciły kary, jaką na nie Hurko wymierzył, wezwane są już jednak zagrożeniem, iż w ciągu miesiąca mają karę zapłacić.

Z Litwy donoszą, że urlopowanym żołnierzom nie pozwalają się już od kwietnia z domów wydalać, niby to dla musztry we wrześniu odbyć się mającej. Karty do mobilizacji od maja gotowe. Od dwóch tygodni przewożą po 3000 ludzi codzień do Brześcia i Dubna; efekta idą osobno w zamkniętych wagonach. Świeżo zbierano naczelników stacyj dla narady w razie przewozu wojska. Polaków i cudzoziemców na rządowych kolejach wydalają. Pod Odesę zwolna gromadzą wszystkie wojska odeskiego okręgu jakoby dla wielkich manewrów.

Wbrew tym wiadomościom zamieszcza *Pester Lloyd* telegram z Petersburga, że ministerstwo wojny zezwoliło komendom wojskowym, aby udzielały urlopy półroczne nawet żołnierzom z linii, a jeszcze dłuższe kadetom, i nadaje tej wiadomości znaczenie pokojowe.

Z Petersburga donoszą, że wyznaczona ze strony ministerjum oświaty komisja specjalna do rozpatrzenia kwestji wyższego wykształcenia kobiet — uznała potrzebę utworzenia, oprócz uniwersytetu z fakultetami matematycznym i historyczno-filologicznym, instytutu medycznego, do którego uczęszczałyby kandydatki, posiadające patenta dojrzałości oraz świadectwa znajomości języków starożytnych. Wypracowany w tym celu projekt utworzenia dwóch wyższych zakładów naukowych dla kobiet, wraz z odpowiedniemi danemi, odnoszącemi się do przyszłych słuchaczek, w krótkim czasie przedstawionym ma być do ostatecznej decyzji.

W Lipsku odbyły się znowu liczne aresztowania socjalistów. Dnia 13 b. m. udało się tamtejszej policji zejść całe tajne zebranie socjalnych demokratów. Zebranych, jak się zdaje, przywódców socjalistów lipskich, przyaresztowano. Znaleziono u nich wiele pism kompromitujących. O licznych rewizjach po domach socjalistów donoszą też z Ludwigshafen, Altony, Lubeki i t. d.

W Alzacji zamierza rząd według niektórych pism półurzędowych zarządzić pewne środki przeciwko żydom, jako rzekomym ajentom francuskim.

Podłe zachowanie się niektórych Francuzów z powodu śmierci Katkowa znalazło nietylko w samym *Graždaninie* zasłużoną karę. Jeden z blagierów francuskich zamieścił w pismie *Swiet* patetyczną tyradę, w której rzekł między innemi, że Francja opłakuje Katkowa jako swego mistrza, że czcić go będzie jako rodzica, że gdyby mogła, to trzy miliony Francuzów strzegłoby jego mogiły itd.

Otóż na te tyrady odpowiedziała *Petersburger Ztg.* jak następuje:

„Trzy miliony Francuzów na straży u grobu Katkowa! Nie jest że to piękna idea? Jak gdyby Rosja nie była dość silna, by sama strzegła grobu swego najmilszego syna! Raz jeden tylko mieliśmy Francuzów w większej ilości w Moskwie i było z nimi sporo kłopotów i kosztów, zanim się ich wykurzyło. Nie będziemy się też łudzili. Ta idealna miłość dla Katkowa, o której i Paryż ustawicznie prawi, to tylko parafraza zawiści ku Niemcom. Można mówić co się chce o tym wielkim publicyście, zawsze szkoda, że stał się narzędziem złości do Niemców u obłąkanych fanfaronów paryskich, bredzących o rewanżu. On sam, który tylko jednę ojczyznę miał, dziś doczekał się drugiej! Co mają znaczyć te dwie ojczyzny? Mniemamy, że Katkow sam, który nie był ani demokratą, ani czerwonym republikaninem, ani burzycielem, energicznie zaprotestowałby przeciw tej demokratycznej familijce, która życzy sobie widzieć się wraz z nim „braterską" w nadziei, „synowską" w zawiści."

Formalny ten obłęd, czci Francuzów dla Katkowa wywołuje oczywiście i niemieckie głosy oburzenia. Między innemi uderza z tego powodu na Francuzów organ socjalistyczny *Berl. Volksblatt* i tak swój artykuł kończy:

„Jeśli naród francuski, powodując się niedorzeczną polityką zemsty, łączy się z śmiertelnym wrogiem ludzkości, z azjatyckim dławicielem Polski, natenczas nasze sympatje dla Francji ustać powinny. Francja odtąd uważaną być winna tylko za przyjaciółkę despotyzmu. Według tego zajmą w przyszłości robotnicy niemieccy swe stanowisko."

Oto plon kłamstwa i głupoty politycznej.

Gabinet włoski nie ma jeszcze dotąd ministra spraw zewnętrznych. Do kilku dni ma jednak nastąpić mianowanie. Jako upatrzonych wymieniają hr. Nigrę, dotychczasowego ambasadora włoskiego w Wiedniu i barona Blanc, zastępcę Włoch w Konstantynopolu. Gdyby nawet p. Nigra nie miał otrzymać teki spraw zewnętrznych, to zapewniają, że zostałby zawsze z Wiednia przeniesionym, a to na stanowisko ambasadora do Petersburga. Obaj kandydaci mają reputację zręcznych i wykwintnych dyplomatów, a co do bar. Blanca przypominają sobie tylko, że był sekretarzem w ministerstwie Manciniego i podał się do dymisji, gdy przyszło do skutku austrjacko-włoskie przymierze. Zdaje się jednak, że na tym punkcie nie różnią się już dziś opinie pp. Nigry i Blanka tak jaskrawo jak „czarne" i „białe".

Sprawa bułgarska.

Ks. Ferdynand Koburski złożył już uroczystą przysięgę jako książę panujący, i jest zatem w całej formie — choć przez mocarstwa nie uznanym — księciem Ferdynandem I. Telelegramy, któreśmy otrzymali z Bułgarji ostatniej nocy, brzmią następująco:

Tyrnowa d. 14. sierpnia. Ks. Ferdynand przybył wczoraj wieczorem, witany entuzjastycznemi okrzykami ludności. Burmistrz wręczył księciu chleb i sól. Na jego przemowę odpowiedział książę w języku bułgarskim. Przez kilka minut obnoszono księcia na ramionach.

Dziś przed południem był książę obecny na uroczystem „Te Deum" w katedrze, poczem śród okrzyków niezmiernego tłumu udał się do sobrania. Tutaj na ścianie, nad tronem, wisiał zasłonięty obraz księcia Aleksandra. Otoczony rejentami, ministrami i wyższymi oficerami, stanął ks. Ferdynand z odkrytą głową przed tronem. Naprzeciw niego stanął widdyński metropolita Antim, i słowo za słowem odczytał mu rotę przysięgi. Cichym głosem powtórzył książę przysięgę, poczem ucałował biblię, krzyż i pierścień pasterski metropolity i podpisał formułę przysięgi, którą Stambułow kontrasygnował.

Otoczony djakonami, niosącymi płonące świece, wrócił następnie książę do tronu, a usiadłszy na nim, nakrył głowę kołpakiem. Na jego skinienie wystąpił Stoiłow, by odczytać proklamację Ferdynanda. Proklamacja ta, która wywołała ogromny zapał, rozpoczyna się słowami: „My Ferdynand I. z łaski bożej i z wyboru narodu książę bułgarski" i oświadcza dalej, że wstępując na sławny tron carów bułgarskich, dziękuje książę dzielnemu narodowi bułgarskiemu za zaufanie, za mądre i patrjotyczne zachowanie się podczas ciężkich czasów i za bohaterskie wysiłki narodu około utrzymania niepodległości, któremi zyskał sobie sympatje całego cywilizowanego świata. Proklamacja dziękuje również rejentom i ministerstwu za utrzymanie niepodległości Bułgarji w chwilach tak krytycznych, za mądre i szczęśliwe prowadzenie spraw państwa, armji zaś za wierność sprawie narodowej. Kilka razy jeszcze, i zawsze w podniosłych wyrazach mówi proklamacja o niepodległości, a za każdym razem, kiedy słowo to było wyrzeczone, wybuchała pośród deputowanych i na galerjach prawdziwa burza zapału. Proklamacja kończy się słowami: „Niech żyje wolna i niepodległa Bułgarja!"

Po jej odczytaniu wstał książę z tronu, a zdjąwszy kołpak powtórzył po bułgarsku: „Da żyweje swobodna i nezawisima Bolgarija-ta!" Słowa te wywołały scenę zapału, którą trudno opisać. Deputowani płakali, całowali księcia w głowę, podnieśli go na ramiona i zanieśli do powozu. Naród cisnął się do niego, całował jego odzienie i nogi, rzucał się przed nim na kolana.

Ciało dyplomatyczne ani podczas *Te Deum* w cerkwi, ani na zgromadzeniu Sobrania nie było obecnem.

Tyrnowa d. 15. sierpnia. Ani od mocarstw europejskich ani od sułtana nie otrzymał dotąd ks. Ferdynand odpowiedzi na swój okólnik i pismo uwiadamiające o objęciu rządów. Zapowiedziane z Konstantynopola przybycie Artin-effendiego uważają tu jednak jako oznakę przychylną. Jutro uda się książe przez Gabrowo i Kalofer do Filipopola. Zapewniają, że dopiero po przybyciu do Sofii poweźmie książe postanowienie co do utworzenia nowego gabinetu.

Sofia d. 15. sierpnia. Cały garnizon tutejszy złożył dziś przysięgę dla ks. Ferdynanda I. na ręce metropolity Klemensa.

Z wiadomości, które dotychczas nadchodzą z Bułgarji, zdaje się wypływać, że i przyjaźne Rosji stronnictwo bułgarskie wita księcia Ferdynanda I. z pewnem zaufaniem, mając widocznie nadzieję, że księciu uda się pojednać Bułgarję z Rosją. Uderza to szczególniej w postępowaniu znanego z swych rusofilskich aspiracyj metropolity Klemensa. Zaraz na pierwszą wiadomość, że książę Koburski stąpił na ziemię bułgarską, odprawił on uroczyste nabożeństwo, na którem wypowiedział mowę, wyrażającą wielką radość z powodu przybycia Koburga i zalecającą zgodę z Rosją jako niezbędną. Metropolita zapewniał, że książę zaraz po wyborze pomyślał o zgodzie z „rosyjskim oswobodzicielem" i dlatego wszystkie partje powinny stanąć przy Koburgu.

Przy następnej rewji wojsk, major Paprikow miał mowę do żołnierzy, w której oświadczył, że ponowny wybór ks. Aleksandra nie przyszedł do skutku jedynie wskutek kategorycznej jego odmowy. Teraz więc Koburg jest ojcem armii.

Półurzędowa *Swoboda* protestuje w gorących słowach przeciwko mowie metropolity Klemensa, i zwie ją „jezuicką".

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Sistowa, że książę Ferdynand konferował z Stambułowem i Stoiłowem w sprawie utworzenia gabinetu, i że minister Nacewicz podał się do dymisji ze względów zdrowia. Wiadomość o Nacewiczu brzmi dość nieprawdopodobnie.

Riza-bej odjeżdżając z Sofii, d. 12. b. m. zakomunikował jeneralnemu sekretarzowi w bułgarskiem ministerstwie spraw zewnętrznych, a to wyraźnie w celu zapobieżenia błędnym pogłoskom, że wyjeżdża tylko na urlop, o który już przed miesiącem upraszał, i że na jego miejsce przybędzie tymczasowo Artin-effendi, jen. sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych w Konstantynopolu.

Podczas bankietu w Ruszczuku przemawiał książę dwukrotnie. Wielkie wrażenie wywarła mowa komendanta Szumli, majora Nikiforowa. Rzekł on: „Nie jestem dyplomatą ani mówcą. Widzę księcia po raz pierwszy, ale mogę oświadczyć, że armja ślubuje mu wierność i ponieść gotowa życie za niego i za niezawisłość Bułgarji. Raczej Bałkan pokryje armja zwłokami swemi, niż puści nieprzyjaciela do księstwa".

Przy wysiadaniu na ląd w Ruszczuku ubrany był książę w bułgarski uniform generalski i taką samą białą czapkę, jakiej używał ks. Aleksander Battenberg. Na wstępie przyjął książę od metropolity błogosławieństwo, a od burmistrza miasta chleb i sól, poczem wrócił na pokład okrętu, celem przyjęcia deputacji.

Pewne wrażenie między ludnością wywołała nieobecność konsulów obcych mocarstw. Zanważano też, że stowarzyszenie Macedończyków wbrew programowi nie jawiło się na powitanie księcia. Przypuszczają, że stało się to ze względu na Turcję. Tak zwani dyssydenci, przywódcy stronnictwa liberalnego, Iwanczew, wiceprezes sobrania Walczew i t. p. przybyli do Ruszczuka celem złożenia hołdu księciu Ferdynandowi, tylko członkowi stronnictwa opozycyjnego, jak Cankow, Karawełów i t. d. nie brali udziału w powitaniu.

Enuncjacje pism rosyjskich każą się jeszcze zawsze interwencji rosyjskiej spodziewać. Petersburski korespondent *Norda*, mający ścisłe stosunki z Giersem, pisze: „Rosja nie uzna nigdy Koburga, a jego awantura doczeka się wkrótce smutnego końca."

Od jakiegoś polityka, wrzekomo wtajemniczonego we wszystkie tajemnice domu ks. Koburgów, otrzymała wiedeńska *Presse* następujący komunikat: „Kolebką kandydatury ks. Ferdynanda było znane miejsce kąpielowe Cannes. Tam w gronie wujów i kuzynów rodziny orleańskiej, z którą ks. Ferdynand od lat dziecięcych połączony jest najserdeczniejszemi związkami, wyłonił się projekt jego kandydatury i był następnie skrupulatnie przygotowywany. Przyczyniła się do tego korzystnie obecność kilku rodzin w. książąt rosyjskich. Role całej akcji podzielono tak szczęśliwie, że zdawało się, iż będzie można liczyć na sukces nawet u cara.

Ks. Ferdynand spodziewał się też, że na tej nie nowej zresztą drodze faworów kobiecych, zdoła odnieść tryumf nad polityką dyplomatów, co ostatecznie do pewnego stopnia mu się powiodło. Sam fakt, że podróż jego do Bułgarji nie stała się hasłem do groźnej nawalnicy, któraby z Północy na Wschód przeciągnęła po nad Europą, nie jest bez znaczenia i uważany być może za dobry rezultat owych zabiegów „spodniczkowych". Nie ulega bowiem wątpliwości, że w chwili wynurzenia się jego kandydatury, kompetentne głosy nie były dlań przyjaźne. Nikt nie chciał ani słyszeć o drugim księciu bułgarskim pochodzenia niemieckiego. Nadto stała się jeszcze rzecz zupełnie nieprzywidywana, tj., że w Anglii kandydatury nietylko że nie pochwalano, lecz przeciwnie wyrażano się o niej surowo i nagannie. Sama królowa Wiktorja, bliska krewna księcia, miała być okropnie zirytowana, gdy usłyszała, że kankandydaturę Ferdynanda zaczynają brać w Europie na serjo... Być bardzo może, że właśnie ta okoliczność — niechęć Anglii — podniosła na drugiej stronie Europy szalę widoków Koburga nieco na jego korzyść."

Reforma gminna.

(Ciąg dalszy).

Dyskusja nad zmianą ustawy gminnej w sejmie krajowym d. 29. października 1869 przeprowadzona, warta zaznaczenia, gdyż odsłania budzące się prądy w opinji ówczesnej. Czuł to dobrze poseł Grocholski, kiedy do najniewinniejszej dyskusji wciągnął kwestję „gminy zbiorowej".

Członek Wydz. kraj. p. Haller, wyznał, że Wydział krajowy wahał się długo, w jakim iść kierunku i co ma zrobić. Był bowiem tego przekonania, że wszystkie poprawki do istniejącej ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej porobione nie na wiele się zdadzą i będą tylką czasowemi, gdyż później potrzebaby i tak przystąpić do zmian radykalnych. Jednakże, ponieważ petycje w zeszłym roku do sejmu wniesione, i te, które później do Wydziału krajowego weszły, po największej części, nawet prawie wszystkie z małemi bardzo wyjątkami, nie żądały radykalnej zmiany, tylko zmiany szczegółowych paragrafów ustaw istniejących, dlatego Wydział krajowy sądził, iż jeszcze nie jest dla niego na czasie nową wypracować ustawę.

Pan Gniewosz doradzał, bardzo trafnie, iżby komisja zebrać się mająca do przejrzenia ustawy gminnej, szczególniejszą zwróciła uwagę na społeczne stosunki kraju i zbadała, o ile te ustawy, dotychczas obowiązujące, nie odpowiadają naszym stosunkom, i jaka ze względu na zaprowadzenie autonomii zmiana w nich nastąpić powinna.

Poseł Henryk Wodzicki stwierdzał, że dzisiaj wszyscy przyszli do tego przekonania, iż ustawa gminna potrzebom i stosunkom naszego społeczeństwa nie odpowiada. Jednem słowem scharakteryzował obecną ustawę. „Stworzyliśmy ustawę gminną — powiedział — ale nie stworzyliśmy gminy, i to jest może największe zło. Ja nie sądzę, żeby jakakolwiek ustawa w obecnem usposobieniu Izby jeszcze uzyskała większość, gdyż doprawdy powiem, że jak w pewnych latach panują grady i powodzie, tak w naszym sejmie panuje jakiś prąd do odrzucania i zaprzepaszczania wszystkiego. Czy to leży w atmosferze, wątpię. Otóż zwracając się do tego usposobienia Izby, odrzucania wszystkiego, co się na stole pojawi, obrała sobie Izba nową drogę: zwoływania komisyj ankietowych, i komisyj nieustających, komisyj pozasejmowych. Istotnie położenie nasze przy tak krótkich obradach sejmowych jest powodem, że się do tego środka uciec musimy. Sądzę jednakowoż, że uchwałą tą kontentować się nie możemy. Wszak podług projektu uchwały całem zadaniem tej komisji pozasejmowej ma być: dostarczyć cennych materjałów o wszystkich niedogodnościach, o wszystkich tych wadach, które z teraźniejszej ustawy gminnej wynikają."

W beczce Diogenesa.

Komedja jednoaktowa Jarosława Vrchlickiego.

Przetłómaczył

Włodzimierz Stebelski.

(Dokończenie).

SCENA XIII.

Aleksander. Diogenes.

Aleksander. Kto to śmie mi drogą zastępować?

Diogenes (*świeci mu dalej w twarz z gestem zdumienia*).

Aleksander (*wyrzuca mieczem latarnię z ręki Diogenesa*). Precz z temi kuglarstwami!

Diogenes (*spokojnie*). No, teraz znowu tyle wiem co pierwej. Chciałem widzieć, kto też tak gromowo wpada, sądziłem, że to lew nemejski i dziwiłem się prawdziwie, że to człowiek. Łudzę się — przecież to tylko...

Aleksander. Ja — Aleksander!

Diogenes. Dzika bestja.

Aleksander. Która cię rozedrze.

Diogenes (*zawsze spokojnie*). Może być, ale zostanie zawsze pospolitą bestją. Jedna wabi się Darins, druga Cyrus, — ta, którą oświetliłem przypadkiem wabi się Aleksander — oto cała różnica. Jak widzisz, niebardzo wielka. Ale wszystkie nie warte, aby dla nich filozof stawał w drodze.

Aleksander. A dlaczegóż głupcze stajesz? Ciebie nie szukam.

Diogenes. Wiem; mnie szukałeś wczoraj, dziś kogo innego.

Aleksander. Ty wiesz?

Diogenes. A od czegóż jestem filozofem? Ty sam siebie szukasz, Aleksander zgubił Aleksandra. Dlatego gniewasz się i złościsz się na mnie; co mi dasz, gdy ci pomogę szukać?

Aleksander. Cóż znaczy ta gadanina?

Diogenes. Przecież nie przekonasz mnie, że szukasz czego innego; ostatecznie szukasz kobiety. Zwycięzca z pod Issu i Gaugameli! W to nie wierzę! Złymi są ci, co opowiadają, że zabiłeś Clitusa, najlepszego swego przyjaciela, dlatego, że ci się sprzeciwiał — źli ludzie szeptali, że kochałeś żonę Bessusa. Ale ty na to nie zważasz, to tylko gadanina. I ty masz cień za sobą. Wtedy straciłeś samego siebie, a dotąd nie żył żaden Diogenes, aby ci pomódz w szukaniu człowieka, którego zgubiłeś.

Aleksander (*niecierpliwie*). Tracę czas!

Diogenes. Do zdobycia świata? Być może — ale aby siebie samego zwyciężyć, na to straciłeś daleko więcej czasu i nie gniewałeś się z tego powodu.

Aleksander. Gadaj ile chcesz — szukam — a więc z drogi maro — czyż nie jestem Aleksandrem?

Diogenes. Ej, właśnie sprzeczamy się o to. Patrz! Mnie nigdy na myśl nie przyszło powątpiewać, że jestem Diogenesem. Taki człowiek musiał dopuścić się potężnego osłowstwa, który zaczyna wątpić o sobie, o swojej istocie. Pozwól mi, panie świata, litować się nad tobą, Widzę jasno, że szturmujesz świat z powodu — kobiety.

Aleksander. Łudzisz się — chcę tylko ukarać zdradę.

Diogenes. Ach, zdradę Parmeniona! I to zbyteczne. Zdrada mści się sama; jest to gadzina, która się kąsa we własne swe ciało. Zostaw go — on sam siebie ukarze. Stracił łaskę twoją — głupiec! Z blasku słońca przesadził się w cień.

Aleksander. Nie znoszę niewierności żadnej, a on mnie zdradził.

Diogenes. Bo nie chciał odstąpić kochanki! Zaiste, zdradliwy przyjaciel! Aleksander jest większy, szlachetniejszy! Aleksander dawno już podzielił państwo swe i sławę swoją z Parmenionem. O, jak wielkim jest Aleksander!

Aleksander (*rzuca na bok miecz*). Trudna rozprawa z głupcem.

Diogenes (*tryumfująco*). Aleksander znalazł siebie — zdobył więcej, aniżeli świat! (*Z beczki słychać szmer pocałunków i szept słów*).

Aleksander. Co to jest? Co za szmer?

Diogenes (*śmiejąc się*). Całujące się synogarliczki! Zleciały one z Olimpu na ten nędzny świat. Tak też szemrały krople ambrozji, które wypadły z amfory Diany, gdy bogini powitała Endymiona. Niebo śmiało się przy tym szmerze, a ziemia była młodą jak wiosna. Młodzi zaczęli myśleć, a starzy składali ręce do modlitwy. My obaj jesteśmy przedstawicielami wieku. Myśl więc Aleksandrze, a ja zacznę modlić się na swój sposób. (*Szmer powtarza się*).

Aleksander (*dziko*). Rozumiem. Trzymasz ich w swojej beczce w ukryciu. (*Podnosi miecz i zdąża do beczki*).

Diogenes. Idź! Tam jest miejsce tylko na dwoje i to muszą być zakochani. Jeżeli chcą tam zostać, muszą się mocno trzymać w uścisku. Ja tam zbyteczny, a ty się tam nie dostaniesz.

Aleksander (*opuszcza miecz i prędko się odwraca*). Bądź zdrów, dziecinny starcze! Nudziłem się i chciałem się rozerwać w swój sposób. Teraz pójdę — masz rację — znalazłem siebie.

Diogenes. Jeszcze nie całkiem.

Aleksander. Czegóż chcesz jeszcze? Przecież nie chcę przeszkadzać małemu ich szczęściu.

Diogenes. Jest ono większe niż ci się zdaje. Ale zaczekaj, jeszcze nie znalazłeś siebie całkowicie. Ty musisz...

Aleksander. Ja — muszę?

Diogenes. Nie przecież im przebaczyć, ale prosić o przebaczenie — musisz sam ze sobą się pogodzić — musisz w ich szczęściu zapomnieć...

Aleksander. O sobie — to jest gorzkie ziarno każdej prawdy.

Diogenes. Ono słodkie, gdy je połkniesz. Ty musisz nietylko zapomnieć o swojem szczęściu, ale także o swojej głupocie. Tylko połknąć to ziarno! (*Woła do wnętrza beczki*). Ano, dzieci, wyłaźcie! Ojciec Diogenes poskromił lwa — teraz możecie według upodobania bawić się jego grzywą. (*Parmenion i Melissa wychodzą z beczki*).

SCENA XIV.

Aleksander, Diogenes, Parmenion, Melissa.

Aleksander (*podaje rękę Parmenionowi*). Ale jutro do Indyj!

Parmenion. Z radością, ale z Melissą.

Melissa. Dzięki, o panie, dzięki — serce mnie nie zawiodło — mówiłam zaraz, gdy cię tylko ujrzałam, że masz dobroć w obliczu. (*Ściska Parmeniona*).

Diogenes. A gdyby nie kochała Parmeniona, chciałaby kochać Aleksandra.

Aleksander. Ba, gdyby tylko umiał zawsze pozostać Aleksandrem. (*Podaje i jej rękę*). Bądźcie szczęśliwi! (*Do Diogenesa*). Dziękuję ci, stary przyjacielu, przecież nie na darmo przybyłem do Koryntu. Bogowie niech będą z tobą — niech ci Zeus zachowa twoją młodość i humor!

Diogenes. W mojej beczce dwie całujące się synogarliczki! Zaiste, teraz wszystko jest możliwe na świecie, ale dla mnie niech to będzie wskazówką do wymaszerowania z Koryntu. Ostatecznie gotówem sam się zakochać, a któż mi wtedy pomoże szukać Diogenesa?

Aleksander. Zwłaszcza, że zbiłem ci latarnię.

Diogenes. Już jej nie potrzebuję — wystarczą mi gwiazdy!

(Zasłona spada).

Wiele z tych wiadomości mogłyby następnie urość w tom bardzo ciekawy, lecz nie mogący posłużyć jako matrjał dla prac właściwie sejmowych. Aby więc jakąkolwiek praktyczną dać doniosłość uchwale komisji, proponował, aby przynajmniej Sejm polecił Wydziałowi krajowomu przedstawić wnioski do zmian w ustawie gminnej i w ustawie o reprezentacjach powiatowych.

Odpowiedział p. Grocholski: „Oczywista rzecz, że jeśli komisja ankietowa zgodzi się na to, że trzeba zupełnie nową ustawę gminną stworzyć, w takim razie obowiązkiem będzie Wydziału krajowego — przedkładając Sejmowi wynik obrad komisji ankietowej — przedłożyć także projekt odpowiedni, ale komisji zdawało się, że rzeczy przesądzać nie można.“ Tu następuje filipika przeciw błąkającej się już wówczas po Izbie „gminie zbiorowej“. My możemy uchwalać instytucje administracyjne, ale nigdy g m i n, bo gmina żadną ustawą otworzoną być nie może. Między zdaniem ówczesnej mniejszości, a temi przekonaniami, które się na ówczesnej sesji wyrabiały, które przyznają tym gminom wyraz „gminy zbiorowej“ — jest znaczna różnica. To, czego mniejszość komisji gminnej i Izby chciała, to nie jest tem, czego opinia pewna w kraju dziś się domaga. — Mniejszość ówczesna chciała utworzyć gminę z gminy i obszaru dworskiego, dziś chcą tworzyć okręgi administracyjne i powiadają, że to jest gmina zbiorowa. Zapewne można i to nazwać gminą zbiorową, ale to nie będzie gminą zbiorową, to będzie tylko okręgiem administracyjnym, złożonym z gmin czyli gromad, jeśli tak nazwę, i obszarów dworskich — któremu będą przykazane pewne funkcje. Otóż przesądzanie, czy te okręgi administracyjne już rzeczewiście mają takie uprawnienie, żeby je wprowadzać trzeba, to komisji zdawało się niepotrzebnem. Niech opinia się w y k o ł y s z e, dodawał p. Grocholski, niechaj rzecz się u t r z e, niechaj mężowie, którzy się zgromadzą i którzy znają się z codziennego doświadczenia z potrzebami tych instytucyj gminnych — niechaj ci między sobą rzeczy obradzą — a z tego będzie można mieć przekonanie i wyrobić sobie zdanie, czy ta instytucja jest dzisiaj na czasie, czy można już dziś stwarzać instytucję nową — bo zburzyć to, co jest — to rzecz łatwa, ale stworzyć co dobrego, to jest rzeczą bardzo trudną. I powiem jeszcze to, co członek komisji naszej ze stanu włościańskiego powiedział: „Panowie! nie ruszajcie tego, co jest. To, co jest, jest może niedogodne, ale już się ludzie zaczęli przyzwyczajać, a jak to zwalicie i zupełnie co nowego postawicie, to ludzie nie będą wiedzieli, czego się trzymać“.

A na to p. S a p r u k a: Jak to może buty? Szczo roku jensza ustawa. Odnoho taja — a druhoho znow jensza. Ja o niczo jenszoho ne proszu, jak tilko, aby pozistawyty jeszcze taku nstawu, jaka jest' do teper, bo inaksze wypałyby na kraj wyszeń tiahari i wełyki koszty. — Z powagą rzecze poseł L a s k o r z: Moi panowie, dobrze to tak mówił p. Grocholski. Wy myślicie, że wy nas przerobicie na oświeconych. — Ale dajcie pokój. Kiedy się poddajemy waszym prawom, my płacimy podatki, my słuchamy rządu i ustawy. *„Ale panowie, chłopskie prawo nie zginie!“*

I prawdę mówił stary Laskorz. Zaczem wpadłszy w zapał wołał: „Dziedziczni panowie, wyście krzywdę robili, a my o wszystkiem zapominamy, ale o tych ciężarach, o tych serwitutach nie zapomnimy, chociażeście je bardzo pogmatwali. Dziś, jeżeli te modyfikacje zaprowadzicie, to tylko narobicie huku po wsiach i nowego klina ludziom w głowę zabijecie. Dajcie pokój, nie łamcie sobie głowy, ani nam.“ I nie łamano sobie głowy dłużej, tylko jeszcze p. S k r z y ń s k i zauważył, że wynalazkiem tych panów, którzy wtenczas byli w opozycji, a którzy dziś także podnoszą głos przeciw ustawie gminnej, było, że „m o ż n a g m i n y tworzyć.“ Ale to nie jest tak; gminy nikt sztucznie stworzyć nie potrafi. Ona pod naciskiem potrzeb społecznych wytwarza się sama. Znów znana piosnka. Gmina zbiorowa, z kilku gmin utworzona jest tak przeciwną duchowi naszemu i instynktowi ludu naszego, że chybaby tylko siłą dała się przeprowadzić. Ztąd nie wypływa bynajmniej, aby gminy słabe nie miały się do pewnych spraw łączyć, — ależ to dopuszcza i teraźniejsza ustawa. Drugim wynalazkiem tej mniejszości jest, że gromada a gmina to jest co innego. Gromada jest niczem innem jak społecznością każdej gminy. Każda gmina ma gromadę, i Lwów ma gromadę. Gmina jest instytucją, a gromada społecznością tąż instytucją objętą; rozróżniać więc gminę od gromady, jest to bawić się słowami, ale nie wchodzić w istotę rzeczy.

Ludwik W o d z i c k i wziął w obronę mniejszość komisji gminnej z r. 1866, która zupełnie nie zamierzała tego, o co ją pomawia p. Grocholski, nie zamierzała gminę stwarzać, przeciwnie ona zamierzała gminę taką, jaka jest, zostawić, a tylko zrobić to, co wskazał p. Grocholski, tj. połączenie kilku gmin w celu wykonywania zakresu działania poruczonego tj. administracji. Jeżeli wtenczas była taka dyskusja o gminy zbiorowe lub o takie, jakie są, to jedyna rożnica leży w zapatrywaniu pod tym względem, że ówczesna mniejszość komisji, chcąc terminologię uprościć, przyjęła wyraz „gromada“ na przyjęcie dzisiejszej gminy w znaczeniu ekonomicznem, i chciała rozciągnąć wyraz ten „gmina“, do nowego punktu administracyjnego.

Co do uwagi p. Skrzyńskiego, że mniejszość wdawała się w wynalazki, odpowiedział pełen humoru Henryk Wodzicki, że większość wdawała się w daleko piękniejsze wynalazki, bo wynalazła „obszar dworski“, który nie egzystuje, a do którego w końcu będą pisać „wielmożny obszar dworski.“ Zakończył dyskusję trafnem słowem p. K o w b a s i n k: I ja zaboraju hołos w predmeti nstawy hromadzkoji. Kotra hromada chocze, to sia łuczyt, a kotra ne, to sia ne łuczyt, tak samo robyt i obszar dwirskij; ałe w parahrafi to stojaty ne może, szczoby ony kończe sia mały łuczyty.

Poczem sejm powziął uchwałę tej treści:

„Po zamknięciu sesji sejmowej Wydział krajowy zwoła komisję zasejmową w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniej w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych“ *).

Nadto uchwalił sejm dwie nowelle do ustawy gminnej. Jednę o przyznaniu organom autonomicznym charakteru organów władzy publicznej, wedle której tak członkowie zwierzchności gminnej i delegaci (§. 53 ust. gm.), tudzież urzędnicy i słudzy gminni, którzy służbową przysięgę wykonali, (art. I.), jakoteż członkowie wydziału powiatowego i ci delegaci i urzędnicy powiatowi, którzy złożyli przyrzeczenie w miejsce przysięgi, mają być uważani w swych urzędowych czynnościach za organa władzy publicznej;

*) Sprawozdanie komisji gminnej alleg. LXIII ex 1869.

drugą, nadającą uchwałom reprezentacyj powiatowych p r a w o e g z e k u c j i p o l i t y c z n e j.

Wedle tej nowelli Wydział powiatowy miałby prawo wezwać polityczną władzę powiatową do zarządzenia egzekucji celem wykonania uchwały, przez reprezentację powiatową powziętej.

Polityczna zaś władza powiatowa winnaby była na takie wezwanie w przeciągu dni 14 zarządzić egzekucję, jeśli wykonanie uchwały nie jest wstrzymanem w myśl §. 51 ustawy o reprezentacjach powiatowych.

Uchwalonym przez sejm ustawom o przyznanie organom władz autonomicznych charakteru władz rządowych i o przyznanie egzekucji politycznej uchwałom reprezentacyj powiatowych odmówił rząd sankcji; pierwszej z powodu, iż ustawa ta sięga postanowieniami swemi „z a d a l e k o wobec zakresu działania władz rządowych“; drugiej z powodu, „iż przez tę zmianę zostałyby ścieśnione prawa władz rządowych w sposób, który nie może być dozwolony, i że Wydziały powiatowe zostałyby powołane do czynności urzędowych, które im wedle ich stanowiska nie przysługują.“

(C. d. n.)

Z zaboru rosyjskiego.

Z Podlasia piszą pod d. 5. bm. do *Dziennika poznańskiego:*

„O tych unitach, których u nas pozabierali, dotychczas nie mamy żadnych szczegółowych wiadomości. Były wprawdzie od nich listy, lecz jeszcze z Moskwy. W nich wreszcie donosili oni bardzo krótko tylko o przybyciu swem do Moskwy. Chociaż teraz już unitów nie wywożą, lecz naczelnicy oświadczyli, że po zbiorach w jesieni znowu rozpocznie się ich wywożenie. Zapowiedziano czterem unitom z gminy Tyśmieńskiej, że ich wywiozą. Obławy na tych unitów, którzy przybyli na Podlasie z guberni chersońskiej, nie ustają. Niedawno złapali Tomasza Matejczuka w domu jego ojca; mają go zakutego odprowadzić do gubernii chersońskiej. Panasiuk, którego łapali jednocześnie z Matejczukiem, uciekł i dotychczas wszędzie go poszukują. Unici widząc, że nie mogą ukryć się, wracają sami na miejsce wygnania, tj. do gubernii chersońskiej. Jana Matejczuka z Borodawy d. 8. lipca wieczorem przy łapaniu go, w bok tak ciężko raniono, że leży w szpitalu i życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie.

„Z miasta Radzynia wywieziono dwóch księży pod pozorem, że spowiadają unitów.

„Unici doznają srogich prześladowań nietylko ze strony naczelników straży i stanowych, lecz nawet władz wiejskich: wójtów, sołysów itp. gdyż na urzędy te mogą być wybierani tylko prawosławni, którzy nader gorliwie wypełniają rozporządzenia władz, ściągając karę po wsiach za nieświętowanie świąt prawosławnych, nieuczęszczanie do cerkwi. W Ostrowie zmieniono dwóch strażników jakoby dla tego, że pofolgowali unitom. Naznaczeni na ich miejsce są to okrutnicy, którzy nie dają spokoju biednym unitom, nękają i prześladują ich na każdym kroku“.

* * *

Z Podola rosyjskiego donoszą:

„Jeszcze po przewrocie sierpniowym r. z. u nas gminy otrzymały rozkaz, by w każdej z nich znajdowały się powózki. Rozkazu tego dotychczas wprawdzie nie cofnięto, lecz nie zaszło też i nic takiego, coby dowodziło, że Rosja ma zamiar wystąpić czynnie w razie niepowodzenia w Bułgarji.

Dotychczas Podole nie znało buntów chłopskich. Kwestja włościańska w naszych prowincjach została rozwiązaną w taki sposób, że włościanie powinniby być zupełnie zadowoleni. Wówczas, gdy nie mówiąc już o Wielkorosji, w guberniach połtawskiej, czernichowskiej i charkowskiej włościanie mają tak małe udziały, że od razu wytworzył się proletarjat wiejski, że wielu z nich zmuszeni są emigrować nad Amur, lub szukać zarobku w innych guberniach, nasze prowincje dotychczas nie znały proletarjatu wiejskiego. Zdawało się zatem, że u nas nie ma żadnych powodów do buntów i rzeczywiście mimo działalności rozmaitych ajentów, mimo podjudzania mirowych, włościanie zachowywali się spokojnie. Przykład jednakże innych gubernii, osobliwie połtawskiej oddziałał i na włościan gubernii podolskiej. Znalazł się też wkrótce i powód do buntów. Przy wprowadzaniu tak zwanych hramot w wielu miejscowościach, mimo usiłowania w tym względzie obywateli, nie udało się przeprowadzić separacji, gdyż temu sprzeciwiali się mirowi. Łatwo przewidzieć można było, że z jednej strony gospodarstwo większych posiadłości znacznie na tem ucierpi, a z drugiej stanie się to powodem do ciągłych nieporozumień między obywatelami i włościanami.

Tam, gdzie nie przeprowadzono separacji, obywatele nie mogą prowadzić racjonalnej gospodarki, ograniczając się starym systemem gospodarowania, to jest trzechpolówką. Do jakiego stopnia wpływa to ujemnie na stan rolnictwa, niejednokrotnie zwracała na to uwagę nawet prasa rosyjska. Z drugiej znown strony dla włościan podbechtywanych przez rozmaitego rodzaju pokątnych doradców nawet pozory, zmierzające do przeprowadzenia separacji stają się powodem do buntów, jak to miało miejsce w Jurkówce.

Nowowybranej policji wiejskiej kazano wykonać przysięgę. Jakiś dymisjonowany żołnierz zapewniał włościan, że sołtysom, dziesiętnikom itp. dla tego kazano przysięgać, by powołać ich następnie na świadków przy przeprowadzeniu separacji. Włościanie policji wiejskiej nie pozwolili przysięgać. Przybył do Jurkówki stanowy, a następnie sprawnik, których włościanie przywitali gradem kamieni i zelżyli. Zatelegrafowano do Kamieńca, do gubernatora. Gdy gubernator zjawił się na stacji kolejowej, we wsi, odległej o parę wiorst, o tem się dowiedziano. Rozpoczęto bić w dzwony jak na alarm. Włościanie, kobiety, nawet dzieci, uzbrojone w widły, siekiery, cepy, wysypali się z domów. Gubernatora zelżono i zagrożono mu, że go wybiją, tak, że musiał uciekać na stację kolejową, zkąd zatelegrafował do Tulczyna, by przybyło wojsko.

Z Tulczyna przybyło kilka rot wojska, z którym w asystencji 12 urjadników, stanowych i sprawnika zjawił się do Jurkówki powtórnie gubernator. Wojsko otoczyło wioskę ze wszystkich stron i rozpoczęła się krwawa egzekucja. Winniejszych ukarano cieleśnie. Wymierzono im od 80 — 120 rózg. Dwóch pod rózgami umarło. Prócz tego z Jurkówki przeniesiono zarząd gminny. Żaden włościanin z Jurkówki nie może być wybranym wójtem lub sołtysem. Wojsko dopuszczało się rozmaitego rodzaju ekscesów — wybijano okna, rżnięto kury, kaczki i prócz tego na wieś nałożono kontrybucję.

We wsi Czerepaszyńcach także był bunt chłopów. Nie ma tam też separacji. Obywatel na gruncie przeznaczonym na tłokę zasiał koniczynę. Włościanie zapędzili bydło i spaśli i rozpoczęli bójkę ze służbą dworską, której dopiero policja kres położyła.

W Krośniance kacapom rozkazano zapisać sie do gminy — odmówili — wówczas odebrano od nich na rzecz gminy grunta, a im kazano się wynosić. Kacapi nie chcieli ustąpić, tak, że sprowadzono wojsko.

Między żydami u nas ogromny popłoch. Wszystkim obcym poddanym każą się wynosić. Dla uniknięcia powinności wojennej bardzo często żydzi pozornie przyjmowali obce poddaństwo, najwięcej tureckie, lub rumuńskie. Owoż wszyscy ci żydzi, którzy mają paszporta tureckie lub rumuńskie i którzy często nawet nie wyjeżdżali z powiatu, zmuszeni będą opuścić Rosją. Położenie ich tem bardziej fatalne, że chodzą wieści, że ich nie przyjmą ani w Turcji, ani w Rumunii. Domy swoje żydzi sprzedają za bezcen. Sądząc z tego, że w miasteczkach biednych takich fikcyjnych obcych poddanych bywa po 20 rodzin, nie ulega wątpliwości, że na Podolu znajdzie się kilka tysięcy.

Wszystkim żydom, którzy osiedli na wsi po roku 1881, każą się bezwarunkowo na stały pobyt zabierać do miasta.

* * *

Wobec ukazu o cudzoziemcach nieobojętnem jest statystyczne zestawienie liczby cudzoziemców i posiadłości ich w Królestwie kongresowem. *Nowoje Wremia* twierdzi, że cyfry, wykazywane przez urzędowy *Statyst. Wiestn.* są zupełnie fałszywe, i że ilość cudzoziemców i ich posiadłości jest bez porównania większą.

Oto dane wedle *Stat. Wiestn.*:

W gubernii:	Liczba cudzoziemców:	Liczba posiadanych przez nich morgów ziemi:
kaliskiej	112	55.889
piotrkowskiej	127	44.346
kieleckiej	48	57.223
warszawskiej	42	33.691
płockiej	36	36.775
lubelskiej	189	12.184
radomskiej	9	1.768
siedleckiej	6	6.185
suwalskiej	8	4.847
łomżyńskiej	3	638
Razem	580	250.546

Wedle zaś danych zebranych przez władze administracyjne ilość cudzoziemców i rozległość gruntu przez nich posiadanego ma się podług *Now. Wremia* przedstawiać tak:

W gubernii:	Liczba właścicieli cudzoziemców.	Ilość posiadanej przez nich ziemi w morgach.
kaliskiej	6.623	357.161
piotrkowskiej	6.884	233.899
kieleckiej	658	210.222
warszawskiej	4.258	206.964
płockiej	3.547	166.878
lubelskiej	4.375	147.017
radomskiej	1.273	121.901
siedleckiej	1.367	120.996
suwalskiej	2.553	99.511
łomżyńskiej	704	46.354
Razem	32.212	1.710.903

Z tej ogólnej cyfry przypada morgów:

W gubernii:	Na posiadaczy większej własności	Na drobnych posiadaczy.	Na fabryki i zakłady przemys.
kaliskiej	252.269	104.292	600
piotrkowskiej	121.712	107 355	4 832
kieleckiej	204.473	5.599	150
warszawskiej	122.921	72.746	1.307
płockiej	101.695	63.273	1.910
lubelskiej	81.840	65.165	12
radomskiej	99.802	21.895	204
siedleckiej	97.529	23.467	—
suwalskiej	42 944	56.490	77
łomżyńskiej	29.103	17.208	43
Razem	1.164.278	537.490	9.135

Znowu odmowa.

W zeszłym miesiącu spotkaliśmy sie ze wzmianką lwowskiego korespondenta *Czasu*, że Wydział krajowy otrzymał z ministerstwa rolnictwa odmowną odpowiedź na rezolucję sejmu krajowego, żądającą zmiany §. 124. ogól. ustawy górniczej. Przepis tego paragrafu przyznaje właścicielowi kopalni górniczej prawo zabrania na użytek swej kopalni lub na użytek hutniczych zakładów stanowiących przynależność tej kopalni, wszelkich minerałów niezaliczonych ustawą górniczą do rzędu minerałów zastrzeżonych, bez wynagrodzenia właściciela gruntu — a zmiana żądana przez sejm krajowy miała uszczuplić to prawo przedsiębiorcy górniczego, w interesie przedsiębiorców kopalń nafty i wosku ziemnego, a względnie w interesie właścicieli gruntu, zostawiając mu prawo użytkowania z minerałów małej wartości jak piaskowce, wapienie lub gliny wszelkiego rodzaju itp., lecz odbierając co do minerałów użytecznych dla zawartości żywic ziemnych.

Pożądana przez sejm krajowy i Wydział krajowy zmiana miała swe teoretyczne i praktyczne uzasadnienie.

Teoretyczne uzasadnienie polega na tem, że w chwili uchwalania obowiązującej ustawy górniczej z r. 1854. użyteczność pewnych minerałów dla zawartych w nich żywic nie była znaną, i że prawodawca wówczas nie miał ich na myśli, gdy minerały niegórnicze oddawał do rozporządzania właściciela kopalni. Odtąd jako przedmiot nowy musiały być one do rzędu jednych lub drugich zaliczone, ale skoro po bardzo długiem wahaniu się stworzono dla nich ze względu na znaczną wartość i ekonomiczną doniosłość odrębną niejako prawną kategorję minerałów, to ten sam wzgląd, co niepozwolił je uważać za minerały zwykłe, nie powinien dozwolić by niemi jako takiemi rozporządzano.

Uzasadnienie praktyczne wyżwymienionej rezolucji polegało na tem, że już w dwu wypadkach w naszym kraju powstały kolizje między uprawnionymi do eksploatacji minerałów t. zw. zastrzeżonych, a uprawnionymi do kopania nafty i wosku ziemnego. Nie będziemy wchodzić w szczegóły tych sporów, rozstrzyganych nietylko przez władze krajowe, ale nawet przez najwyższy trybunał; oprócz zasadniczej kwestji gra w każdym procesie cywilnym tak znaczną rolę strona jego formalna, powództwo i obrona, lub nareszcie dodatkowe umowy, że nie można uogólnić znaczenia pojedyńczego wypadku i rozstrzygnięcia ich stawiać jako wzór dla stron. Niemniej jednak istnienie dwóch wielkich, długie lata ciągnących się sporów wskazywał potrzebę usunięcia przyczyn możliwej kolizji dwóch uprawnień.

Staraliśmy się dowiedzieć, dlaczego ck. rząd odmawia żądanej zmiany ustawy? Otóż wedle odezwy c. k. namiestnictwa „nie zachodzi zdaniem rządu potrzeba tak daleko sięgającej zmiany ustawodawczej dlatego, że wosk ziemny i olej ziemny nie pojawiają się — z j e d y n y m m o ż e w y j ą t k i e m G a l i c j i — razem z zastrzeżonymi minerałami, co wykazuje już sam fakt, że jakkolwiek powyżej wskazane minerały także przed wejściem w życie ustawy z d. 11. maja 1884 dz. u. p. Nr. 71, uważane były jako przynależność gruntu, a tem samem jako minerały nie zastrzeżone, nie zachodziły wypadki takiej kolizji między właścicielami kopalni zastrzeżonych minerałów, a osobami uprawnionemi do wydobywania nafty“.

Pomiuiemy na razie dowodzenie faktu, czy często lub czy w ogóle minerały żywiczne znajdują się na jednem polu górniczem z minerałami zastrzeżonymi. Fakt istniejących kolizji uprawnień dowodzi, iż bywają razem — a wówczas krzywda jednemu z nich stać się musi. Że zaś przed istnieniem przemysłu minerałów żywicznych, a więc do roku 1861/2 u nas ich nie było, a przed jego wzrostem i dziś nawet bywa mało, czyż to ma być powodem do pozostawienia stron interesowanych w wątpliwości i obawie? Ważniejszym momentem w odmowie c. k. rządu jest ustęp, że zmiana niepotrzebna, bo te uprawnienia nie kollidują ze sobą c h y b a w G a l i c j i, gdyż z tych możnaby dedukować, że wadliwość ustawy, dowiedziona i niewątpliwa, przy jej zastosowaniu obecnem w Galicji nie jest wystarczającym motywem do jej zmienienia, czy to w monarchii, czy nawet w zastosowywaniu w Galicji. Co na to powiedzą 63 reprezentaci Galicji w ustawodawczem zgromadzeniu monarchii austro-węgierskiej?

Pytaniem tym wkraczalibyśmy jednak w dziedzinę polityczną, a przecie nie jesteśmy w perjodzie wyborów i sprawozdań poselskich. Dla tego wracamy do pozytywnego pytania: czy przedsiębiorcy kopalń nafty i wosku ziemnego w Galicji, a w skutek ustawy z d. 11. maja 1884, to znaczy wszyscy interesowani w tem przedsiębiorstwie właściciele gruntów naftodajnych powinni domagać się zmiany którą Sejm krajowy już uchwalił.

Powinni to robić, naszem zdaniem, i to więcej niż kiedykolwiek, odkąd orzeczenie trybunału administracyjnego z d. 19. lutego r. b. L. 477 wytworzyło procedens w ocenianiu uprawnień do uzyskanej nafty, a to w tym kierunku, że prawo własności właściciela gruntu podporządkowało uzyskanemu na podstawie nadania górniczego prawa przedsiębiorcy górniczego do wyzyskiwania tego minerału. (N. 26 z d. 25. czerwca 1887. Oesterreichische Zeitschrift für Berg und Hütten.) Jeśli bowiem zważymy, że już dziś minerały siarki znajdują się na tych samych gruntach co minerały żywiczne i dały powód do żądania nadania górniczego, że przy rozwoju przemysłu naftowego coraz większe on zajmuje obszary a przy rozwoju przymysłu technicznego rudy nieużyteczne, ale ustawą górniczą do rzędu zastrzeżonych policzone, stają się przedmiotem eksploatacji, a więc postęp czasu musi sprowadzić więcej powodów do kolizji uprawnień i interesów, niż to było dawniej — że nareszcie i to bardzo ważny argument, c. k. rząd z jednej strony nadanych pól naftowych, a więc bezprzecznie kopalń tych minerałów nie uważa za miejsca wyjęte z pod prawa do poszukiwań dla górników (c. k. rząd nie przychyla się bowiem do żądanej w tym kierunku zmiany §. 17. ustawy górniczej z r. 1854) a jednocześnie wobec kolizji uprawnień stawia wyżej uprawnienie uzyskane pracą przedsiębiorcę górniczego, niż prawo zastrzeżone dla właściciela gruntu, mają właściciele terenów i kopalń naftowych słuszne powody obawiać się o to, by uzyskane dla nich i ustawę z d. 11. maja 1884 r. zabezpieczone prawa nie stały się w wielu wypadkach illuzorycznemi.

Z Izby sądowej.

Warszawa 13. sierpnia.

(Śledztwo przeciw djejatelowi Miasojedowi o przekupstwo przy poborze wojskowym).

Za kilka tygodni odbędzie się w izbie warszawskiej niezmiernie ciekawa rozprawa: na ławie oskarżonych zasiądzie radca stanu Miasojedow, b. naczelnik powiatu skierniewickiego gubernii warszawskiej. Miasojedow od roku 1864. służył w administracji w Królestwie Polskiem, gdzie w widokach rządu żarliwie pracował. Zostawszy w roku 1866 naczelnikiem pow. kutnowskiego, dokładał wszelkich starań, aby widoki rządu były urzeczywistniane, a on sam, aby brał gratyfikacje, ordery. Mimo niespokojnego usposobienia, w sferach rządowych miano go za człowieka prawego.

Tymczasem okazało się, iż Miasojedow rąk nie miał czystych i że pobór wojskowy dawał mu znaczne dochody. Przesiedlono go więc na naczelnika powiatu do Skierniewic. Zdawało się, iż tym sposobem rzecz cała będzie stłumiona. Na swe jednakże nieszczęście, Miasojedow ufny w protekcję gubernatora warszawskiego Medema, zaczął wojować z prokuratorem sądu okręgowego, Postowskim, człowiekiem zaciętym i mściwym. Śledztwo administracyjne wykrywało coraz nowe nadużycia spełniane w czasie, kiedy Miasojedow był naczelnikiem powiatu w Kutnie, ale Miasojedow różnemi drogami zacierał poszlaki i stawiał Postowskiemu przeszkody w wykryciu prawdy. Materjał dowodowy mimo to ciągle zbierano. Postowskij dwa razy żądał od Medema decyzji kwalifikacyjnej, oddającej Miasojedowa pod sąd, lecz bezskutecznie; nareszcie Postowskij zebrał takie materjały, iż Medem rzecz całą musiał przedstawić Hurce, który tylko w niektórych punktach uznał winę Miasojedowa i w tych zarzutach pod sąd go oddał. Wówczas Postowskij zaapelował do senatu, który decyzję Hurki uchylił i Miasojedowa we wszystkich zarzutach oddał pod sąd. Miasojedow dostał zatem dymisję i wkrótce zasiędzie na ławie oskarżonych jeden z najgorliwszych djejatieli, pod zarzutem oszustwa, łapownictwa i przekupstwa.

Miasojedow wiele położył zasług na polu rusyfikacji. Jego dziełem jest sprowadzenie Elżbietanek (to jest sióstr miłosierdzia prawosławnych) do szpitala w Kutnie; te panie nietylko doglądają chorych, ale nadto objęły całą administrację szpitala, i zarząd funduszami. Miało to za sobą ten skutek, iż ofiarność prywatna na rzecz szpitala zniknęła, a ludność od szpitala, w którym nie ma zakonnic katolickich, to jest sióstr miłosierdzia, stroni. I wiele innych podobnych faktów zawdzięcza swe istnienie Miasojedowi.

Nowy Jiczyn 12. sierpnia.

(Rozbójnik Szimak.)

Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa ostateczna, mająca potrwać 11 dni, przeciw rabusiowi i mordercy Antoniemu Szimakowi, którego straszne zbrodnie całą ludność Morawy i Szlązka przez długie tygodnie napełniały przerażeniem i trwogą.

Oskarzony jest silną, jak z kamienia wyciosaną postacią o wcale inteligentnej powiechowności. Twarz jego nosi nadzwyczaj niesympatyczne piętno i świadczy o dzikiej brutalności. Daleko odstające uszy, włosy na czoło naczesane, oczy w dół zawsze spuszczone, a miotające od czasu do czasu złowrogą błyskawicę, uzupełniają tę fizjognomję typowo zbójecką.

Szimak wprowadzony do sali przez dwóch żandarmów z nasadzonemi na karabinach bagnetami, obrał sobie szczególniejszą taktykę do obrony. Neguje, jakoby był Szimakiem i twierdzi, że jest pomocnikiem piekarskim Ant. Kasilekiem; na wszystkie pytania sędziego śledczego milczał uporczywie; również nie zdołano go skłonić do podpisania choćby jednego tylko protokołu śledztwa.

W roli oskarzyciela publicznego występuje szef tutejszej prokuratorji dr. Wyhnauek, jako obrońca dr. Otto. Do rozprawy zawezwano 38 świadków, a nadto odczytanych będzie 88 rozmaitych doniesień, zeznań i protokołów.

Prokuratorja państwa oskarza Szimaka, lat 26 liczącego, rodem z Neumarkt na Szlązku, stanu wolnego, z zawodu sukiennika i krawca: o popełnienie sześciu skrytobójczych morderstw z rabunkiem; o usiłowane trzykrotne morderstwo z rabunkiem i o usiłowane skrytobójstwo, jak niemniej wreszcie o rozmaite usiłowane lub dokonane kradzieże i gwałty publiczne.

Szimak karany był kikakrotnie za włóczęgostwo i kradzież aresztem i ciężkiem więzieniem a w maju 1881 skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, które następnie w zupełności odbył. W maju br. po wypuszczeniu z więzienia Szimak kupił sobie 6-strzałowy rewolwer i rozpoczął prawdziwie zbójeckie życie. Zaraz nazajutrz napadł o zmroku proboszcza w Polskiej Ostrawie ks. Jana Bittę, strzelił doń 5 razy i żądał pieniędzy. Dopiero gdy na huk strzałów przybiegła służąca, umknął nic nie wskórawszy. Ks. Bitta odniósł trzy rany, z tych jedną bardzo ciężką w okolicy brzucha, lecz został szczęśliwie uratowany.

Po tem nastąpiły przeróżne zbrodnie szczegółowo wymienione w oskarżeniu. W lipcu zdołano nareszcie łotra schwycić. Słuchany podczas rozprawy zbój, wbrew oczekiwaniom przyznał się, że jest Szimakiem, natomiast zaprzeczył, jakoby był winnym zarzuconych zbrodni. Z obrony zrezygnował krótką odpowiedzią: „Nie będą nic gadał“ — poczem z utkwionemi w ziemię oczyma siedział cały czas nieruchomy i milczący.

Następnego dnia przewodniczący trybunału rozkazał na wniosek prokuratora ogolić brodę oskarzonego celem ułatwienia świadkom rozpoznania jego osoby. Odprowadzono go tedy do celi i po godzinie wróeił naturalnie bardzo zmieniony do sali. Poczem przystąpiono do faktu zbrodni zamachu morderczego na osobie ks. Jana Bitty i pomimo gwałtownych gestykulacyj Szimaka, ks. Bitta poznaje w podsądnym owego człowieka, który go wtedy w pokoju napadł i kilkoma strzałami z rewolweru ciężko ranił. Tak samo opiewa stanowcze zeznanie przywołanej służącej proboszcza, do której Szimak również strzelał.

Dalszy ciąg rozprawy we wtorek (16. bm.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. sierpnia.

* **Przeniesienia i mianowania.** Pułkownik Karol Geppert, komendant złoczowskiego batalionu obrony krajowej nr. 67, przeniesiony w tym samym stopniu do stanisławowskiego batalionu nr. 62; a major Józef Panatowski, komendant tarnopolskiego batalionu nr. 71, przeniesiony do złoczowskiego batalionu nr. 67.

Starszym lekarzem mianowany dr. Mik. Feldmann i przeniesiony do szpitala garnizonowego w Komornie. Przeniesieni: Kapitan Kazim. Pomiankowski z 9. p. piech. do 55 p. piech. W stan spoczynku przeniesieni: kap. Jul. Schwaabe, z 45 p. piech. i kap. Ludw. Wechtersbach z 77 p. piech. Kapitan obrony kraj. Fr. Michniowski przeniesiony z 68 bat. do 71 bat, piechoty. Wystąpił ze związku obrony i złożył stopień oficera podp. dr. filoz. Alfred Domaszewski.

Rada szkolna krajowa zamianowała: rzeczywistego nauczyciela, Tomasza Kloskę, w Bachowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Spytkowicach; tymczasowego nauczyciela, Antoniego Dembowskiego w Zarszynie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej dwuklasowej w Zarszynie; i tymczasową nauczycielkę, Jadwigę Zubrzycką, w Łanowicach, rzeczywistą nauczycielką w Łanowicach.

Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego: elewa ewidencyjnego, Józefa Hoffmana, geometrą ewidencyjnym 2. klasy w Kolbuszowej; nieadjutowanego elewa ewidencyjnego, Antoniego Gierczuszkiewicza, adjutowanym elewem ewidencyjnym w Kołomyi; i byłego adjunkta pomiarów katastralnych w Bośnii i Hercogowinie, Aleksandra Tazreitera, nieadjutowanym elewem ewidencyjnym w Buczaczu.

* **Zmarli.** We Lwowie umarła 13. b. m. Zofia z Chmurzewskich M i c k i e w i c z w 64 roku życia.

W Żydaczowie Marja W a n i e k, żona radcy apelacyjnego w 58 roku życia.

W Przemyślu zmarła dnia 11. bm. Katarzyna z Konopackich W ł a d y c z y ń s k a, matka b. wiceburmistrza tamtejszego, a teraźniejszego notarjusza w Staremmieście.

Wilhelm M ü l d n e r, kupiec i obywatel m. Tarnowa, radca miejski i asesor handlowy, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł 13. b, m. w Tarnowie, przeżywszy lat 46. Prawością i zacnością swego charakteru zjednał sobie zmarły zasłużoną sympatję. Zawsze gorliwy do posług obywatelskich, w stosunkach kupieckich rzetelny i ścisły, kierował się jako radca miejski wyłącznie tylko względem na dobro i pożytek gminy. Tarnów traci w przedwcześnie zmarłym uczciwego, pracowitego i zasłużonego obywatela.

W Stanisławowie zmarła Sabina z Biskiewiczów Sas H o s z o w s k a.

Jan K o r d a s z e w s k i, weteran z r. 1831, zmarł d. 24. zm. w Montpellier, w 89 roku życia.

W Paryżu zmarł dr. Alfred Ł u b i ń s k i, naczelny lekarz tamtejszego szpitala Val-de-Grâce.

* **Konfiskata.** Numer 183. *Nowej Reformy* z dnia 12. bm. został skonfiskowany z powodu artykułu przeciw redukcji szkół średnich, a równocześnie redakcja otrzymała orzeczenie trybunału apelacyjnego znoszące konfiskatę nr. 162. z powodu artykułu o rozdawnictwie rządowych przedsiębiorstw.

* **Kapela „Harmonii“** grać będzie dzisiaj we wtorek przed miejskiem kasynem. Początek o godzinie 6 po południu.

* **P. Wincenty Rapacki,** artysta dram. teatrów warszawskich bawił tych dniach w Krakowie w przejeździe do Krynicy.

* **Przegląd załogi wojskowej** w dzień urodzin cesarskich tj. 18. bm. odbędzie się na polach obok parku Stryjskiego. Zmiana ta nastąpiła wskutek ustawienia na placu Jabłonowskich magazynów, błonia zaś Janowskie nastręczają wiele trudności z powodu zbyt piaszczystego terenu.

* **Otwarcie kursu nauk** w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej. Z d. 5. września br. otwartą zostanie szkoła przemysłowo-handlowa w gmachu ratuszowym. Szkoła przemysłowo-handlowa składa się z oddziału ogólnego dwuklasowego i z czterech oddziałów specjalnych to jest: a) oddziału budownictwa, b) mechaniki, c) chemii i d) oddziału handlowego. Do szkoły przemysłowo-handlowej mogą być przyjęci uczniowie, którzy: a) ukończyli z dobrym po

stępem klasę drugą kursu nauki dopełniającej przy jednej z lwowskich szkół miejskich; b) wykażą się świadectwem z ukończonej klasy drugiej szkoły średniej; c) wykażą na podstawie egzaminu wstępnego przygotowanie odpowiadające warunkom ad a). Do oddziałów specjalnych mogą być przyjęci uczniowie, którzy a) z dobrym postępem ukończyli w ubiegłym roku szkolnym 2 klasę w szkole przemysłowej miejskiej, — b) którzy przy egzaminie wstępnym okażą dostateczne przygotowanie. Nauka w oddziale ogólnym i w oddziałach specjalnych odbywać się będzie w niedzielę i święta w godzinach porannych, a w dnie powszednie w godzinach wieczornych. Zapisy i egzamina odbywać się będą dnia 1., 2. i 3. września od godziny 6—9. wieczorem, a następnie w niedzielę i święta od godziny 9—1. przed południem, w kancelarji dyrekcji na III piątrze gmachu ratuszoszowego (strona północna). Nauka odbywa się przez 10 godzin tygodniowo — rozkład nauk i podział godzin podany będzie do wiadomości uczniów. Nauka jest bezpłatną.

* **W miejskiem muzeum przemysłowem** znajduje się piękny wyrób tutejszego majstra ślusarskiego, pana Daszka, posiadającego pracownię ślusarską przy ulicy Kopernika. Jest to świetlnia, przeznaczona do wspaniałego gmachu dyrekcji kolei państwowej, która zdobić będzie główną bramę wchodową i piękny portal. Swietlnia ta, wykonana przez pana Daszka w kutem żelazie, w stylu odrodzenia, podług rysunku architekty, p. Rawskiego, odznacza się bogatą ornamentyką o pięknych liniach, wśród której wznosi się orzeł cesarski, wykuty w żelazie; korony i tarcza są grubo złocone.

* **Na uroczystość koronacyjną** obrazu N. Panny Marji w Kalwarji Zebrzydowskiej, która wczoraj się odbyła, zebrało się przeszło 150.000 pobożnych. Jedna pielgrzymka szlązka, która przybyła pod dowództwem posła ks. Swieżego, liczyła 10.000 pątników. Zjechali do Kalwarji niemal wszyscy biskupi galicyjscy, a między tymi i ks. arcybiskup Morawski i arcybiskup Issakowicz.

* **W Trembowli** 10. b. m. proboszcz tamtejszy i kanonik ks. Jan Kaliniewicz święcił 50-letnią rocznicę kapłaństwa. Uroczystość odbyła się nader okazale. Po solennem nabożeństwie i ceremoniach kościelnych, składali życzenia jubilatowi: duchowieństwo licznie zgromadzone, członkowie rady powiatowej z prezesem hr. Jerzym Borkowskim, członkowie rady gminnej z burmistrzem dr. J. Olpińskim, który to ostatni po krótkiej ale z serca płynącej przemowie wręczył jubilatowi dyplom obywatelstwa honorowego miasta Trembowli. Dalej składali życzenia: korpus oficerów z pułkownikiem p. Zaleskim na czele, starosta p. Rozwadowski z urzędnikami, sędzia p. Dzierzyński z urzędnikami, korpus ochotniczej straży ogniowej z naczelnikiem p. Sabatowiczem na czele, deputacje nauczycieli, gmin, parafian, przyjaciele itd.

* **W obozie** w Bruck nad Litawą odbyła się w dniu 10. bm. próba z opakowaniem polowem piechoty, pomysłu majora Moravetza. Na razie zaprowadzono takowe w 84. pułku piechoty należącym do dywizji arcyks. Rudolfa.

* **Zaraza racic i pyska** w Stanisławowie i okolicy przybrała takie rozmiary, iż z powodu takowej, zamknięto dla bydła, owiec, świń i kóz, stacje ładownicze w Stanisławowie, Jezupolu i Haliczu, i zakazano przepęd bydła na targi kwartalne w Stanisławowie. Zarazą dotknięte jest miasto Stanisławów i gminy Knihinin Kolonia, Uhorniki i Mykietyńce.

* **Drugi notarjat w Suczawie.** Rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości postanowiono systemizować w Suczawie posadę drugiego notarjusza.

* **Okropny wypadek** wydarzył się onegdaj w Glinnej Nawarji pod Lwowem. W skutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą naftową nastąpiła w domu Ottona Katznera, faktora, liczącego lat 70, eksplozja, w skutek której cztery osoby odniosły nader ciężkie poparzenia. Ottona Katznera, służącę Feigę Regenfeld, Icka Katznera, liczącego 81 lat i Jankla Katznera, liczącego 5 lat i dzieci Srula K. zarobnika, odstawiono onegdaj do tut. głównego szpitala. Pogłoska, krążąca wczoraj po mieście, jakoby w Glinnej Nawarji wybuchł pożar, który pochłonął kilkanaście domostw, okazała się nieprawdziwą i powstała z przekręcenia powyżej opisanego wypadku.

* **Na widłach,** stojących pionowo, przebił się w dniu 9. b. m. w Serafińcach, w pow. horodeńskim 19-letni parobczak, Onufry Jakowczyk. Spadł on na te widła ze stogu zboża; śmierć nastąpiła natychmiast, widła bowiem przeszyły nieszczęśliwemu okolicę serca.

* **Filemona Zalewskiego** przywieziono wczoraj z Bremy do Wiednia. Chociaż pora przybycia była utrzymywaną w tajemnicy, publiczność tłumnie zebrała się na dworcu, a eskortujący więźnia urzędnik policyjny Daxberger z dwoma detektywami i patrolem miał sporo trudu z odstawą defraudanta do sądu karnego. Zalewski miał stalowe kajdany na rękach.

W czasie podróży z Nowego Jorku do Bremy, Zalewski był bardzo rozdrażniony, niejednokrotnie zaczynał płakać, a z kajuty jego dawały się często słyszeć silne łkania. Przytem nie miał on apetytu a lekarz okrętowy skonstatował, że Zalewski jest morfinistą. Od tego czasu poczęto mu dawać z każdym dniem mniejsze dawki morfiny. Nabawił się tego nałogu w tym czasie, gdy się ukrywał u Jenny Nathanson i drżał z obawy wykrycia.

* **Wypadki z dwóch dni.** Onegdaj o godzinie 2. po południu niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze napadli na drodze za rogatką Łyczakowską koło browaru Grunda, zarobnika Teodora Kurkowskiego i nielitościwie pobili go łańcuchami od uździenic. Kurkowskiego bezprzytomnego znaleziono na drodze broczącego we krwi i przywieziono go do cegielni Grunda, a ztąd za pośrednictwem żandarmerji do lwowskiego głównego szpitala. Powód napadu niewiadomy. Kurkowski znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Ogromne zbiegowisko wywołał wczoraj po południu na ulicy Krakowskiej Mikołaj Nynka, rozpocząwszy spór z przechodzącym tamtędy Janem Wilnickim. W bójce, jaka ztąd powstała, Nynko kopnął obok stojącą żonę Wilnickiego, będącą w błogosławionym stanie, tak silnie w brzuch, iż ta zemdlona upadła na ziemię. Policja Nynkę aresztowała.

Filię urzędu pocztowego przy ul. Czarneckiego usiłował wczoraj okraść żołnierz 9. pułku Jan Bałusiewicz. Przytrzymano go w chwili, gdy wytrychem usiłował otworzyć drzwi prowadzące do biura. Znaleziono przy nim kilka wytrychów i dłuty rozmaitej wielkości.

* **Wypadki na kolejach.** Na stacji w Korszowie, pow. kołomyjskiego, zmiażdżył przejeżdżający pociąg kolejowy prawą stopę Edmundowi Elsterowi, funkcjonarjuszowi kolejowemu. — Na przestrzeni między Boryniczami a Chodorowem, w gminie Ostrów, przy budce nr. 48, przejechał pociąg osobowy nr. 5. robotnika kolejowego Tomasza Turaja z Horodyszcza królewskiego, który po północy dnia 7. b. m. w stanie pijanym powracał torem kolejowym z Ostrowa do domu. Turaj poniósł śmierć na miejscu. — W tym samym dniu, o godzinie 8. zrana, pociąg pospieszny nr. 1. na przestrzeni między Dobrowlanami a Bortnikami, przejechał 13-letniego Oleksę Staranowskiego, syna strażnika kolejowego z Dobrowlan. Oleksa, pasąc bydło, usnął na szlaku kolejowym; lokomotywa wymienionego pociągu skaleczyła go ciężko w głowę, krzyże i nogi.

* **Zapiski policyjne.** Znaleziono metrykę chrztu Franciszka Tomasza Ciemirskiego z Komarna; książkę służbową i metrykę chrztu Jana Bieleckiego ze Lwowa; małą srebrną łyżkę na pl. Krakowskim.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Ostatnie trzy doby były przeważnie niepogodne, przy zmiennym kierunku wiatru od S przez W do N i zmiennym stanie nieba. Do południa w niedzielę opad był nieznaczny, po południu nastąpił deszcz ulewny z błyskawicą i grzmotami i padał przerwami do poniedziałku w południe; później się wypogodziło i pogoda trwa dotychczas. Łączny opad wynosił 26.1 mm. — Średnia temperatura pierwszej doby była 19.9° C., drugiej 19.7° C., trzeciej 14.3° C. Najwyższa temperatura w niedzielę 25.6° C., najniższa dziś nad ranem 9° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 765 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Finlandji i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w Anglii i wynosiła 765—760 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 16. sierpnia:

Wiatr przeważnie zachodnio-południowy, temperatura około 15° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, pogoda niestała, jutro opad nieznaczny możliwy.

* **Jutro** d. 17. sierpnia: św. Liberata — św. Ewsychnia.

— **W Przemyślu** odbyło się dnia 8. bm. walne zgromadzenie członków oddziału Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem księcia Adama Lubomirskiego. W toku spraw rozmaitych, dotyczących rolnictwa, weszła na porządek obrad — jak donosi *Reforma* — sprawa Banku ziemskiego w Poznaniu, zagajona przez ks. Lubomirskiego. Następnie zabrał głos p. Kazimierz Kamiński i w gorącej, serdecznej a z głębi przekonania płynącej przemowie starał się wykazać całą doniosłość popierania zacnej tej narodowej instytucji. Przemówienie swe zakończył p. Kamiński uroczystem wezwaniem, aby każdy ze zgromadzonych, którzyby się mienił prawym Polakiem lub Rusinem, bacząc na świętość i wielką wagę sprawy, w miarę sił popierał Bank ziemski poznański, a na razie jako członek Towarzystwa rolniczego dał temu wyraz uchwaleniem trzech wniosków:

1) 50 zł. używane zwykle na zakupno przedmiotów do licytacji, mają być obrócone na rzecz Banku a posiedzenie przyszłe odbędzie się bez licytacji;

2) Członkowie płacący po 5 zł. rocznie, dodają na rzecz Banku 1 zł., włościanie płacący po 1 zł. rocznie, dodają na tenże cel po 10 centów;

3) Towarzystwo wybiera sześciu delegatów, którzy na rzecz Banku zbierać mają dobrowolne datki.

Wnioski niniejsze jednogłośnie zostały przyjęte, poczem sześciu delegatów wybrano.

— **Koło polskie** złożyło wieniec na trumnie śp. Wacława Sztulca.

— **Na wszechnicy lipskiej** uzyskał p. Romuald Rzewuski stopień doktora filozofii *magna cum laude*, a to na podstawie rozprawy: „*Untersuchungen über den anatomischen Bau von Strongylus paradoxus mit einem Beitrage zur Entwickelungsgeschichte desselben*“.

— **Józefina Wessely.** W Karlsbadzie zmarła w dniu 13. bm. pierwsza amantka wiedeńskiego teatru nadwornego, Józefina Wessely. Urodzona w roku 1860 we Wiedniu, była córką przemysłowca: kształciła się w sztuce dramatycznej w konserwatorjum wiedeńskiem, poczem po występach w Lipsku, które ją rychło po nad zwykłe talenta wyszczególniły, została w r. 1878 na lat dziesięć zaangażowaną do Burgteatru. W. r. 1883 została mianowaną „artystką teatru nadwornego“. W ostatnich dwu latach Wessely prawie ciągle była na urlopie z powodu uporczywej choroby. Ostatni raz wystąpiła w dniu 2. maja br. jako „Dyoniza“ w dramacie o takim samym tytule Dumasa. Wiedeńczycy nie mają dosyć słów zachwytu nad jej grą. Szczególnie popisowe dla niej role przedstawiały sztuki: „Antoniusz i Kleopatra“, „Clavigo“, „Don Carlos“, „Egmont“, „Hamlet“, „Dziewica Orleańska“, i wiele innych z nowoczesnego repertoaru.

— **Studenci** polacy w Wiedniu postanowili uczcić pamięć profesora Hanusza przez wmurowanie tablicy w jednym z kościołów tamtejszych.

— **W Zagrzebiu** dały się 13. bm. uczuć dwa silne wstrząśnienia ziemi, z których każde trwało przez 3 sekundy.

— **Z Tryestu** donoszą 16. sierpnia, że tamże dotąd strejkuje 500 palaczy; wysłali oni deputację do ministra handlu.

— **Z Paryża** donoszą, że „ballon captif“ Godarda urwał się; w łódce był Godard i trzech Anglików. Balon wzniósł się szybko ponad Paryż; balastu nie było.

— **Z Belgradu** donoszą, że rząd serbski skonfiskował cały majątek b. ministra skarbu Petrowicza, ponieważ wykryto jego oszukaństwa w urzędowaniu, a zarazem olbrzymie malwersacje podczas wojny serbsko-bułgarskiej.

— **W Pizie** rozpoczął się przed tamtejszym sądem proces przeciw dr. Wippern, który arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi d'Este sprzeniewierzył 77.000 lirów. Prokuratorja powołała 19 świadków, dr. Wippern natomiast 39, pomiędzy tymi także kardynała Hohenlohe, miejscowego arcybiskupa hr. Capponiego, dalej dr. Maksymiliana Seilern'a z Wiednia, i barona Klarbacha z Gracu. Jako znawca kaligrafji funkcjonować będzie profesor Andrioli Eliodoro z Medjolanu.

— **Z Aten** donoszą 14. bm., że trwający przez trzy dni pożar zniszczył wspaniałe jodłowe lasy na wzgórzach Pantelikonu.

— **Ze sportu.** Na odbytych w dniu 11. bm. wyścigach w Carskiem Siole w biegu imienia ks. Worodcowa-Daszkowa dla trzylatka o nagrodę rs. 4.000, zwyciężył lekko „Ruler“ hr. M. Krasińskiego, drugim był „Mareschall“ stada rządowego, trzecim „Imp“ Magdaleny Ludwikowej hr. Krasińskiej, czwartym „Hetman“ hr. A. Potockiego. Nagrodę rs. 800 dla koni starszych zdobył „Highland“ hr. L. Krasińskiego.

— **W pobliżu miasta Ihumenia** w gubernji mińskiej na Litwie, na ogromnej przestrzeni płoną lasy sosnowe, należące do hr. Prozora. Pomiędzy stacjami Talką a Marien-Górką drogi żelaznej libawsko-romańskiej, na całej przestrzeni widać tylko jedno straszne morze ognia i dymu. Przy gaszeniu ognia pracuje już od tygodnia bez przerwy kilka tysięcy ludzi. W dniu 6. b.m. spłonęło około 4.000 morgów magdeburskich.

— **Kara śmierci.** W Bernie morawskiem wykonano 13. bm. karę śmierci przez powieszenie na Franciszku Hawliczku, który w Żytawie (Zwittau) na dworcu kolejowym zamordował żandarma Stallekera. Karę śmierci wykonał kat wiedeński Seyfried.

— **Pożary lasów w Dolnej Austrji.** W dolinach rzek Triesting i Kalter-Gang w górach alpejskich Dolnej Austrji, wybuchły od dni kilku straszne pożary lasów. Spłonął do szczętu wielki las sosnowy koło Turth, następnie pali się las przy miejscowości Lindabrunn. Następnie wybuchł pożar w lesie koło Hornstein, dalej w lesie przy Grillenberg, a w końcu w wielkim borze w bliskości Berndorf i w lasach należących do Piesting. Ludność okoliczna wielce zaniepokojona, gdyż jest uzasadnione podejrzenie, że ogień podłożyły ręce zbrodnicze. Wsie okoliczne są zagrożone, a w Berndorf spaliła się do szczętu willa Kruppa.

— **Katastrofa kolejowa** na rzecze Vermillon (w pobliżu Niagary), o której donosiliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, przybiera coraz większe rozmiary.

Wedle dotychczasowych obliczeń, cyfra osób zabitych wynosi 155, prawdopodobnie wszakże okaże się ona daleko wyższą. Wiele osób zabitych i rannych znaleziono częściowo lub całkowicie odartych z własności i odzieży. Ztąd rodzi się przypuszczenie, że cała katastrofa nie była dziełem nieszczęsnego przypadku, ale zbrodniczej ręki.

— **W sprawie morderstwa politycznego** kupca Ilji Awramowicza w Belgradzie donoszą, że dwaj uwięzieni żandarmi złożyli zeznania, kompromitujące porucznika żandarmerji Butricza, którego także uwięziono. Ten ostatni oświadczył, że działał wskutek wskazówek otrzymanych od władz policyjnych. Sledztwo wykazało, że morderstwo było polityczne, wskutek czego uwięziono i podprefekta Pantelicza, który złożyć miał dowody, że otrzymał z wyższych kół zlecenie sprzątnięcia Avramowicza.

— **Cholera** pustoszy w dalszym ciągu niemiłosiernie Indje wschodnie. Według urzędowych sprawozdań z Bombaju w przeciągu jednego tygodnia było 1209 wypadków śmierci. Gorzej jeszcze brzmią wieści z amerykańskiej Rzeczypospolitej Chili. Statystyka oficjalna konstatuje tam w przeciągu I. kwartału r. 1887. 10.200 osób zmarłych na cholerę. Rządy brazylijski i południowych republik amerykańskich, zamierzają zwołać wkrótce kongres w Limie, celem obradowania nad przedsięwzięciem wspólnych środków, zapobiegających szerzeniu się cholery.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dzisiejszym nocnym pociągiem wyjeżdża z Krakowa operetka, która nie zatrzymując się ani w Tarnowie ani w Przemyślu, jak to pierwotnie było w planie, jutro stanie we Lwowie. Przedstawienia jednakże w naszym teatrze nie prędko się rozpoczną; w zeszłym tygodniu bowiem przystąpiono dopiero do odnowienia widowni, które ze względu na rozmiar przedsięwziętych robót przynajmniej dwa tygodnie potrwa. Między innemi wszystkie loże mają być oklejone nowymi tapetami, jak niemniej przody lóż i ściany świeżo polakierowane a złocone ozdoby odnowione. Toż samo plafon nad salą teatralną będzie z gruntu odczyszczony i odnowiony. I ta ostatnia właśnie praca najdłużej potrwa, gdyż pominąwszy rusztowanie, którego ustawienie wiele czasu zajęło, samo odnowienie plafonu jest bardzo moralne i długotrwałe. Główniejsze roboty mają być ukończone 28. b. m., mniejszych można będzie dokończyć już podczas przedstawień. Obecnie robotnicy dla przyspieszenia pracują do późna w noc. Dowiadujemy się także, że budka suflerska, która już dawno zasłużyła na emeryturę, a obecnie swoim smutnym stanem razi wzrok widzów, ma być zastąpioną nową. Co prawda już dawno powinno to było nastąpić.

W teatrze krakowskim w dniu dzisiejszym rozpoczyna szereg gościnnych występów Szekspira „Otellem“ znakomity artysta sceny warszawskiej p. Bolesław Ładnowski.

Dział ekonomiczny.

Komisja IX międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie podaje do wiadomości pp. plantatorów chmielu chcących wysłać chmiel swój, bądź to na międzynarodowy targ zbożowy odbyć się mający dnia 13. i 14. września br. we Lwowie, bądź też na wystawę krakowską, że szkatułki przepisanej formy na umieszczenie chmielu wyrabia według wzoru danego przez komitet towarzystwa gospodarskiego stolarz Jan Riegel we Lwowie ul. Chorążczyzny l. 13 po 2 zł. od sztuki.

Kolej Karola Ludwika. Rokowania podjęte przez zarząd kolei Karola Ludwika z zarządem rosyjskich kolei południowych i wielkiem rosyjskiem stowarzyszeniem żeglugi parowej, a to w celu umożliwienia konkurencji pod względem transportu rosyjskiego petroleum, z faworyzowaną dotychczas drogą morską Batum-Tryest, o których przed kilku dniami donosiliśmy, osiągnęły — jak się dowiaduje *Presse* — pomyślny rezultat. Ułożona w ten sposób taryfa konkurencyjna, została już wysłaną dla jej zatwierdzenia przez właściwe władze do Petersburga i pocznie prawdopodobnie obowiązywać z początkiem kampanii naftowej w ciągu października. Rozumie się samo przez sie, kończy przytoczony dziennik, iż kolej Karola Ludwika dopiero po niejakim czasie będzie mogła uzyskać odpowiednią kompensatę na znaczne ofiary, poniesione w interesie utrzymania skutecznej konkurencji z drogą morską.

W Grzędzie pod Lwowem, dnia 18. b. m. po południu o godzinie 3. będzie wykładał pan A. Barta w języku ruskim „o obchodzeniu się i pielęgnowaniu nawozu stajennego“.

Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego postanowiła udzielać pożyczek hipotecznych jedynie 4 prc. listach zastawnych, a zaprzestać udzielania tych pożyczek w $4^1/_2$ prc. listach.

Rząd rumuński otrzymał ofertę francuskich kapitalistów na założenie Banku rolniczego o kapitale 30 milionów franków.

Losowania. Główne wygrane losów serbskich padły na serję 2030 nr. 7 (10.000 frank.), ser. 4145 nr. 19 (4.000 frank.), ser. 5242 nr. 31.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 16. sierpnia 1887.

Lwów: pszenica 7.— do 7.25, żyto 4.50 do 5.05 jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.50 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.75 do 7.10, żyto 4.45 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.40 do 3.95, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9.60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.65 do 7.—, żyto 4.30 do 4.85, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.— do 7.50, żyto 4.60 do 5.15, jęczmień 4.— do 6.50, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 50.— nominalnie Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.15

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 13. sierpnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.62 do zł 26.87.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.78 do zł. 6.79; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na sierpień 152.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 76.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 46.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 5.95, na sierp. 6.00, na sierp.-grudzień 6.25, Antwerpia na sierpień —.—. Nowy-York $6^3/_8$. Filadelfia $6^5/_8$.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Wiedeń d. 16. sierpnia. Poseł rosyjski, ks. Łobanow, wyjeżdża dziś za urlopem i udaje się do południowej Francji. W czasie jego nieobecności, która jeśli temu nie przeszkodzą nadzwyczajne wypadki polityczne, potrwać ma dwa do trzech miesięcy, prowadzić będzie sprawy poselstwa pierwszy radca legacyjny ks. Kantakuzene.

Sofia d. 16. sierpnia. Minister Nacewicz, który już w Łompalance rozłączył się z księciem, ażeby wrócić do Sofii i być w ciągłej styczności z reprezentantami mocarstw, bawi tu ciągle. Krążą tu najrozmaitsze pogłoski co do nastąpić mających zmian w ministerstwie. Podczas gdy jedni utrzymują, że Stoiłow ustąpi, upatrują w nim inni prezesa przyszłego gabinetu i twierdzą znowu, że Nacewicz złoży urząd, motywując ten krok podkopanem zdrowiem. Rejenci są podobno za utrzymaniem gabinetu w dzisiejszym jego składzie. Rozstrzygnięcie nastąpi dopiero po przyjeździe księcia tutaj.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 15. sierpnia. Dziś rano przywieziono tu Zalewskiego i odstawiono go do sądu karnego.

Salzburg d. 15. sierpnia. Cesarzowa austrjacka w drodze do Ischl przejechała dziś przez Salzburg w towarzystwie arcyksiężny Gizeli i Marji Walerji.

Bruge d. 15. sierpnia. Przy odsłonięciu pomników Broydela i Koninska, wypowiedział król mowę, w której poruszył historję Flandrji w XIV., w. a przechodząc do teraźniejszości, rzekł: „Nigdy nie cieszyła się Belgia tak pomyślnem położeniem, jak dziś. Ale długi pokój ma w sobie także pewne niebezpieczeństwa. Dlatego to nie śmie pogrążyć się we śnie lew Flandrji. Z niezawisłością powstaje i znika wszelka wolność. Zobowiążmy się wszyscy nie cofnąć się przed żadną ofiarą, gdy idzie o obronę praw ojczyzny“.

Simla d. 16. sierpnia. (Doniesienie biura Reutera). W indyjskich prowincjach północno-zachodnich zmarło w przeciągu czerwca i lipca 70.000 osób na cholerę.

Paryż d. 16. sierpnia. Wedle doniesienia biura Havasa z Konstantynopola, wystosowała Porta do państw okólnik następującej treści: Ponieważ ks. Koburski, mimo uroczystego oświadczenia, że przed uzyskaniem przyzwolenia Porty i państw nie wyjedzie do Bułgarji, mimo tego to uczynił, wstrzyma się Porta na razie od wszelkich urzędowych stosunków z księciem i będzie się starała poznać życzenia i zapatrywania się państw na zachowanie się księcia i możność rozwiązania kwestji bułgarskiej.

Tyrnowa d. 15. sierpnia. (Doniesienie „Biura Reutera“.) Wulkowicz zawiadomił rząd, że wobec Porty uznały Austro-Węgry, Włochy i Anglia wybór Koburga, oświadczając jednakże zarazem, że ponieważ wybór nie odbył się zupełnie odpowiednio do traktatu berlińskiego, to będą one tak jak dotąd i nadal traktować rząd bułgarski. Także i sułtan uznaje Koburga, ale z powodu, że przed swoim wyjazdem nie oczekiwał on uznania, to sułtan będzie go przez pewien czas traktował tak, jak przed tegoż przybyciem.

Zdaje się, że rząd rossyjski polecił podczas pobytu rejencji w Warnie oświadczyć jej, (przez kogo?) że uznał by ją, gdyby przystąpiła do nowego wyboru księcia panującego i wybrała ks. Oldenburga. Rejenci mieli na to dać odpowiedź odmowną.

Ks. Koburg zamknął dziś przedpołudniem sesję sobrania.

Tyrnowa d. 16. sierpnia. Wczoraj odbył się bankiet oficerski, potem przegląd wojsk i zwiedzenie obozu, w ciągu którego odzywały się entuzjastyczne okrzyki na cześć księcia. Książę oświadczył, że uszanuje wszystko i zachowa, co książę Aleksander w kraju pozostawił. Przy odjeździe oficerowie zanieśli księcia do powozu na swych barkach. Książę przyjął rangę honorowego pułkownika tyrnowskiego pułku.

Kair d. 16. sierpnia. Francja i Anglia zgodziły się, ażeby z dochodów Egiptu użyć rocznie 250.000 funtów szterlingów na częściowe zniesienia pańszczyzny. Rząd egipski podda to zarządzenie do zatwierdzenia państw.

Londyn d. 16. sierpnia. W sobotę uwięziono w Coves na wyspie Wight pewną Francuzką, która podała, że się nazywa Matylda Drouin i jest guwernantką. Osobę tę podejrzywają o zamiar atentatu na rezydencją królewską w Osborne. Przy uwięzionej znaleziono materjały, które mają być materjałami wybuchowymi.

Konstantynopol d. 15. sierpnia. Wczoraj wieczorem zgorzało w Scutari, nad Bosforem, około 1.200 domów, po największej części drewnianych. Także grecka i ormiańska cerkiew padły ofiarą płomieni. Z ludzi nikt nie zginął.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. sierpnia 1887:

Hotel Angielski. A. Żukowski z Brzeżan. W. Zralski z Krakowa. A. Mistecki z Słobotki leśnej. R. Urbański z Złoczowa.

Hotel Francuski. B. Wybranowski z Uszkowic. A. Joaniscany z Tyflisu. J. Wagner i M. Frank z Węgier. M. Weiz i F. Müller z Zurichu. M. Weinmann z Wiednia. J. Sutowicz z Złoczowa. G. br. Egger z Gracu. D. Soltes z Wiednia. S. Freundl'ch z Berlina. F. Illes z Budapesztu. Dr. Wolański z Bolechowa. A. Zarzycki z Warszawy. W. Radoński i L. Liskowacki z Nahaczowa. J. O. Traham z Londynu. O. v. Schwabe z Kijowa. L. Neumann z Pragi. A. Hornstein z Kijowa. L. Midelbourg z Tarnopola. B. Siebenschein i J. Specht z Wiednia.

Hotel Żorża. L. Duraad z Wiednia. M. Moskovitz z Wielkiego Waradynu. A. Sufczyńska z Żytomierza. J. Paygert ze Streptowa. M. dr. Fedorowicz i Niewiadomski z Słobody rungurskiej. J. Rosenstock z Rusiatycz. M. hr. Dziedoszycki z Żurawna.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211.50	214.75
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	222.—	225.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.75	100.75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102.75	103.75
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	96.—	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.25	102.25
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.25	102.25
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	92.75	93.75
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.86	5.96
Dukat cesarski	5.93	6.03
Napoleondor	9.96	10.06
Półimperjał rosyjski	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.09	1.11
100 marek niemieckich	61.45	62.15
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 16. sierpnia, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.25, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 212.25, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, $4^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 100.65, Napoleondor 9.93—. Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 13. sierpnia godzina 5 min. 20 popoł. Rosyjs. banknoty 178.50, Akcje kredytowe 458.50, Lombardy 134.—, Galicyjskie 86.40, Pożycz. wschod. 54.60 Austrj. banknoty 162.25

Paryż 3% Renta 81.45.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58	8·34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszany)	3·50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mięszany)	3·19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mięszany)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7·58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mięszany)	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mięszany)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mięszany)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mięszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mięszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5.59 m. rano

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)